

Inflacja spadła do najniższego od pięciu lat poziomu

9 kwietnia 2024

Trzynaście miesięcy temu ceny rosły w tempie niemal 20 proc. rok do roku, obecnie spadły poniżej 2 proc. Ekonomiści są jednak zgodni, że w kolejnych miesiącach znowu znajdzie się powyżej celu inflacyjnego. W niewielkim stopniu wpłynie na to przywrócenie od kwietnia 5-proc. VAT-u na żywność, natomiast niewiadomą pozostaje kształtowanie się cen surowców w dalszej części roku. Jeszcze większą zagadką będą skutki rozdźwięku między szybkim wzrostem wynagrodzeń a skromnym obecnie wzrostem cen. Zdaniem Ignacego Morawskiego te dwa wskaźniki będą musiały wyrównać tempo.

„W ostatnich latach przeżyliśmy inflacyjny rollercoaster, po tak ogromnych zmianach naprawdę bardzo trudno jest przewidzieć, co wydarzy się w ciągu najbliższego roku. Żyjemy w świecie wyjątkowo zmiennym i mało przewidywalnym. Generalnie wydaje się, że inflacja utrzyma się na wyraźnie niższym poziomie niż w latach 2021–2023, kilkuprocentowym, natomiast jednocześnie wiele wskazuje na to, że średnio rzecz biorąc, w ciągu najbliższego roku inflacja będzie trochę wyższa niż cel inflacyjny banku centralnego” – mówi agencji informacyjnej Newseria Ignacy Morawski, główny ekonomista „Pulsu Biznesu”. „Czy to będzie średnio 3 proc., czy 5 proc., bardzo trudno jest w tym momencie powiedzieć, bo to w dużej mierze zależy od tego, co stanie się z surowcami, kursem złotego i w jaki sposób ceny zareagują na bardzo szybki wzrost wynagrodzeń w gospodarce”.

W marcu inflacja wyniosła według szybkiego odczytu 1,9 proc. w ujęciu rocznym. To odczyt niewidziany od marca 2019 roku (gdy wyniósł 1,7 proc.) i znajdujący się poniżej celu inflacyjnego

Narodowego Banku Polskiego, wyznaczonego na 2,5 proc. Dopuszczalne pasmo odchyłeń od niego wynosi +/- 1 pkt proc. i do tego pasma inflacja dotarła już w lutym, osiągając 2,8 proc. Obydwa odczyty były niższe od średnio prognozowanych przez ekonomistów. Są oni jednak zgodni, że od kwietnia będziemy mieć do czynienia z przyspieszeniem inflacji. Jedną z przyczyn jest efekt bazy; szczyt inflacji przypadł na luty 2023 roku (18,4 proc.), a w kolejnych miesiącach tempo wzrostu cen szybko spadało. Drugi powód to rezygnacja od kwietnia z zerowego VAT-u na podstawowe produkty spożywcze. Ten ruch zadziała jednak w sposób umiarkowany.

„Doświadczenie pokazuje, że sprzedawcy w 80 proc. przerzucają podwyżki podatku VAT na konsumentów. Więc jeżeli ten podatek wzrósł o 5 proc., to pewnie ceny towarów nim objętych wzrosną o 4 proc. w relacji do scenariusza bez podwyżki podatku VAT” – wylicza Ignacy Morawski. „Jeżeli ceny żywności wzrosną o około 4 proc., może niecałe 4 proc., to wydaje mi się, że z tego tytułu stopa inflacji w najbliższym roku będzie o niecały punkt procentowy wyższa, niż by była, gdyby tego VAT-u nie przywrócono”.

Większy wpływ na kształtowanie się inflacji w kolejnych miesiącach mogą mieć dwa inne aspekty. Pierwszym z nich jest kierunek, w jakim podążą ceny surowców, które w przypadku Polski zawsze mają większy wpływ na inflację, niż ma to miejsce w krajach rozwiniętych. Dzieje się tak dlatego, że Polska ma dość wysoki udział żywności w zakupach konsumentów – zgodnie z ostatnio opublikowanym w marcu nowym koszykiem inflacyjnym Głównego Urzędu Statystycznego udział żywności wynosi 27,63 proc. i wzrósł wobec 2023 roku. Jednocześnie polska gospodarka jest energochłonna, więc duże wahania cen surowców rolnych czy energetycznych wpływają zarówno bezpośrednio na ceny sprzedawanych towarów, jak i na koszty produkcji. Natomiast zdaniem Morawskiego z czysto ekonomicznego punktu widzenia największą zagadką w tym roku jest to, jak szybki wzrost przeciętnego wynagrodzenia przełoży

się na ceny.

Od sierpnia 2023 roku wynagrodzenia w przedsiębiorstwach rosną średnio bardziej niż ceny. W lutym 2024 roku różnica przekroczyła 10 pkt proc.: inflacja wyniosła 2,8 proc., a przeciętna płaca w firmach zatrudniających co najmniej 10 osób była wyższa niż rok wcześniej aż o 12,9 proc. Według ekonomisty w przyszłości odczyty te muszą zacząć się wyrównywać, pytanie tylko, do jakiego poziomu będą dążyć.

„Są tylko dwie możliwości: albo wzrost wynagrodzeń się zmniejszy do jednocyfrowego poziomu, albo inflacja się zwiększy, bo trudno w długim okresie łączyć ponad 10-proc. wzrost wynagrodzeń i bardzo niską inflację. Moim zdaniem wzrost wynagrodzeń się obniży pod koniec roku do jednocyfrowego poziomu, może nawet szybciej, czyli to bardziej wynagrodzenia zaczną się zbliżać w stronę inflacji niż odwrotnie” – ocenia główny ekonomista „Pulsu Biznesu”. „Ale jest to zagadka, bo wzrost płac może się przekładać na inflację z dwóch stron, z jednej strony to jest wzrost kosztów przedsiębiorstw, a z drugiej strony to jest wzrost popytu. W tym momencie jeszcze przełożenie płac na inflację blokują wysokie stopy procentowe. Gospodarstwa domowe oszczędzają dużą część dodatkowych dochodów, jakie uzyskują z podwyżek wynagrodzeń. Więc wydaje mi się, że na razie to przełożenie wysokiego wzrostu płac na inflację będzie nikłe, ale zobaczymy, co się wydarzy w drugiej połowie roku”.

Źródło: [Newseria.pl](https://www.newseria.pl)